

Kazimiera Gawarecka

Lublin przed stu laty

Gdy w dobie dzisiejszej, w naszym pochodzie ku socjalizmowi, podziwiamy tempo naszego życia gospodarczego, mimowoli cofamy się pamięcią w przeszłość, by wskrzesić obraz Lublina z niezbyt odległej perspektywy. Gdybyśmy chcieli przedstawić graficznie linię dziejów naszego miasta, byłaby ona bardzo falista, pełna skoków, świadczących o upadkach i odbudowie.

Obraz Lublina z końca XVIII wieku nie jest pociągający. Wojny szwedzkie, kozackie, pożary, epidemie, ucisk mieszczan, przy jednoczesnym zwalnianiu od podatków majątków szlacheckich i duchownych — wszystko to wpłynęło na wyludnienie i ruinę miasta: liczy ono za ledwie 10.000 mieszkańców. Ulice niezabrukowane, pełne błota i śmieci, nieczystości wylwane przez okna wprost na ulicę; ulice nie oświetlone, — jedynie przed Ratuszem (gmach Trybunału) w Rynku pała się 2 latarnie. Bramy obronne: Krakowska, Grodzka i Świętoduska — w ruinach. W Rynku — 4 całe kamienice, reszta w gruzach, lub stoi pułkami. Na Korcach (ul. Królewska) — 2 domy oprócz budynków jezuickich. Na Krakowskim Przedmieściu od Bramy Świętoduskiej — jeden duży dom, reszta — małe budyneczki. Kilkanaście sklepów reprezentuje handel; większość z nich sprzedaje wino. Jedna cukiernia, jedna kawiarenka przy Bramie Krakowskiej, 2 apteki, kilkunastu lekarzy, nadto dużo szynków — ognisk pijaństwa, rozpusty i szulerstwa. Krasiecki w „Monachomachii“ mówi o ówczesnym Lublinie:

„W mieście, którego nazwiska

[nie powiem,

Były trzy karczmy, kamienie

[ulomki,

Klasztorów dziesięć i gdzieś

[gdzie domki.“

Dopiero Komisja Dobrego Porządku, na czele której stał ostatni wojewoda lubelski, Kajetan Hryniewiecki, doprowadziła miasto do należytego stanu. Odnowiony i odrestaurowany Lublin wstępuje w wiek XIX — we władanie austriackie, by znowu chylić się ku upadkowi. Częste przemarsze wojsk austriackich i francuskich odbiły się fatalnie na gospodarce miejskiej. Znowu pełno placów niezabudowanych, domów zrujnowanych i opustoszałych. Miejsce, zajęte obecnie przez piękny Ogród Miejski, przedstawiało wzgórze, pełne wyrw, między którymi wznosiły się budki czyszcicieli miasta.

Po roku 1815 Lublin wchodzi w skład Królestwa Polskiego; zaczyna się dzieło odbudowy. Placę niezabudowaną Urząd Muncyjalny oddaje na własność lub sprzedaje tym, którzy chcą je zabudować. Bogatsi obywatele nabywają nieużytki przede wszystkim z myślą o zyskach z odbudowanych i przebudowanych domów. W roku 1816 zamknięty i zniesiony został klasztor i szpital Bonifratrów na Placu Litewskim, gdzie po pięciu latach urządzono plac musztry. Wybudowano wieżę na Kościele Ewangelickim, w Rynku podniesiono z gruzów 8 kamienie, wybrukowano na nowo wiele ulic. Powstała bydłobojnia i cegielnia, wypalająca dachówki. Znikają powoli z miasta dachy słomiane i tzw. kominy sztagowe (z desek oblepionych gliną). Utrzymywane kosztem obywateli 132 latarnie, zwane rewerberowymi, oświetlały mdłym światłem miasto. W roku 1825 odnowiony został staraniem Staszica pomnik Unii Lubelskiej w miejsce zniszczonego na placu przed Kościołem Kapucynów. W dwa lata później odbudowano Bramę Jezuicką (dziś Brama Trynitarska) i w tymże ro-

ku ukończono przebudowę ruin Kościoła Karmelitów na gmach Ratusza. Po 10 latach w roku 1837 staraniem i pracą inżyniera gubernalnego Feliksa Bieczyńskiego powstał Ogród Miejski.

Kłeska powstania listopadowego nie wywołała głębszych zmian w układzie sił społecznych zaboru rosyjskiego. W 1840 roku Lublin posiada 4 młyny-wiatraki, przeżytki ustroju feudalnego, obok powstającej, najstarszej w Królestwie fabryki maszyn i narzędzi metalowych Moritza i kilku fabryk tytoniu, browaru i destylarni wódek Vettera. W okresie międzypowstaniowym władze miasta — wierni sługusy reżimu carskiego nie wyróżniali się zbytnią dbałością o gospodarkę miejską. Nie było straży ogniowej nie tylko zawodowej, ale nawet i ochotniczej. Częste pożary pochłaniały dobytek społeczny. W roku 1829 spalił się gmach Komisji Wojewódzkiej, a w nim jej archiwum. W r. 1853 zaczęło rozbiórki pięknych zabytków przeszłości: gmachów i Bramy Świętoduskiej, wkrótce zaś potem — murów kościoła św. Michała na placu przy ul. Grodzkiej.

Granicę między dzielnicą żydowską i chrześcijańską zniesiono dopiero w 1862 roku. Dzielnicą żydowską — Podzamcze — mieściła się na wilgotnej nizinie, przeciętej rzeką Czechówka. Wysokie wzgórza otaczały ją od strony północnej i zachodniej. Kilkutysięczna ludność mieszkała tu w takim skupieniu, że na jednego człowieka przypadało przeciętnie tylko 3 m. kw. Domy murowane stawiano na kratowaniach i palach dębowych, fundamenty zaś i piwnice stały w wodzie. Cuchnąca woda w studniach pogarszała opłakane warunki sanitarne, które były przyczyną często grasujących tu epidemii i wielkiej śmiertelności mieszkańców. Inżynier gubernalny Bieczyński, człowiek zany i prawego charakteru, dwukrotnie występuje z memoriałami do władz miasta, w których m. in. wskazuje środki melioracji i uzdrowienia równiny podzameckiej.

Po powstaniu styczniowym i uwłaszczeniu włościan rozszerzył się rynek wewnętrzny na towary przemysłowe, a proletaryzacja mas chłopskich zwiększyła podaż wolnych rąk roboczych dla przemysłu. Aristokracja i wyższa warstwa mieszczańska rzuciły się z hasłem pracy organicznej do przemysłu i handlu, chcąc powiększać swe kapitały. Jednocześnie szli do miasta małorolni i bezrolni, łącząc się ze sproletaryzowanym mieszczaństwem.

Zniesienie granicy celnej pomiędzy Królestwem Polskim a cesarstwem (eksport towarów przemysłowych na wschód) i powstanie kilku linii kolejowych były czynnikami sprzyjającymi rozwojowi przemysłu kapitalistycznego. Wraz z rozwojem przemysłu wzrasta klasa robotnicza. Wzmocniony ruch przemysłowy w Królestwie objawia się w Lublinie wzrostem ludności i założeniem wielu nowych zakładów przemysłowych. W roku 1862 powstała fabryka narzędzi rolniczych Mayznera, w roku 1876 — fabryka Wolskiego, w roku 1890 — fabryka wyrobów miedzianych Plage'go, w r. 1895 — fabryka akcyjna Portland-Cement, tzw. „Firley“, w r. 1894—95 — cukrownia lubelska.

Godność prezydenta miasta piastował przez lat 18 (1868—1886) Henryk Woliński, odznaczający się wielką dbałością o gospodarkę miejską i zewnętrzny wygląd miasta. W pierwszych miesiącach jego prezydentury komisja, złożona z lekarzy przedstawicieli magistratu, zrewidowała mieszkania, przerobione z

piwnic i najbardziej nie odpowiadające warunkom sanitarnym wykreśliła ze spisu pomieszczeń mieszkalnych, dając wysiedlonym w zamian inne pomieszczenia. Wielu właścicieli suterenu okazywało sprzeciw zarządzeniom komisji, a w niektórych wypadkach nie chcieli ustępować i sami lokatorzy — zapewne ze względu na rodzaj swego zajęcia, jak np. bezprawny handel spirytualiami, stręczycielstwo lub nierząd.

Zewnętrzny wygląd miasta zmienił się bardzo ku końcowi XIX wieku. W roku 1884 powstał gmach teatru, wzniesiony ze składek obywateli miasta. W tymże roku powstała Kasa Przemysłowców i Rolników Lubelskich, której gmach wybudowano w roku 1900. Filie banków handlowych: Warszawskiego i Łódzkiego nabyły i wyremontowały piękne domy przy ulicy Kapucyńskiej i przy Krakowskim Przedmieściu. Większość ulic wybrukowano i oświetlono gazem. Powstała też Zawodowa Straż Pożarna.

Gdy śródmieście otrzymywało coraz bardziej estetyczny wygląd, to jednocześnie przedmieścia, gdzie mieszkała większość ludności robotniczej, tonęły w błocie. Lepsze domy, wygodniejsze mieszkania nie były dostępne dla ludzi pracy. Zarząd miasta dbał o wygodę klasy posiadającej, właściciele prywatni zaś — o maximum zysków. Często, nie stosując się do przepisów, budowano bezplanowo i chaotycznie.

Tak wyglądał Lublin dawniej. Jakżeż inaczej niż dzisiaj, kiedy zmienia swą szatę z każdym dniem. Ale o Lublinie po drugiej wojnie światowej, o nowym Lublinie robotniczym należałoby napisać osobny artykuł.

ACH WIEDZY

Polskiej i polskiego

tworzył dystans między człowiekiem pracy fizycznej a człowiekiem nauki. Ustrój ten jest królestwem przedańców i niechęci. Uczony, nie znając nas, na ogół nawet nie pragnął ich poznać.

Poznanie wielkich osiągnięć związanej z ludem nauki radzieckiej, nieopohamowany rozwój Polski Ludowej, ostateczny zryw wyzwolonych sił twórczych mas sprawiły, że nauka Polska odrzuciła w swych starych podstawach ideologicznych, że zaczęły kruszyć się dawne opory i obawy i dojrzał ferment doniosłych przemian. Codzienne doświadczenie uczonych uczyniło im nową drogę nieznaną dotychczas warunków pracy i nieograniczonej możliwości rozwoju nauki. W tych właśnie doświadczeniach wyrósł Kongres Nauki Polskiej, dzięki któremu również wyłania się nowa, świeża i jasna oblicza nauki wyzwolonej z niewoli burżuazyjnej ideologii, nauki służącej z radością podniesieniu i wzbogaceniu życia mas ludowych.

W liście do Prezydenta Bolesława Bieruta 1.600 uczonych, zgromadzonych na Kongresie stwierdziło, że nie może i nie chce stać na uboczu głównego nurtu życia narodu. Głównym nurtem tego życia jest proces przeobrażenia narodu polskiego w naród socjalistyczny — w pogłębiającym się sojuszu klasy robotniczej z pracującą chłopstwem dla zwycięstwa budownictwa socjalizmu, w pogłębiającym się patriotyzmie i internacjonalizmie, w jednolitym froncie z wszystkimi narodami przeciw imperializmowi i jego polityce najazdów i wojen.

Prof. dr. Włodzimierz Michajłow

U progu nowego etapu rozwoju nauki polskiej

Pierwszy Kongres Nauki Polskiej niewątpliwie zapoczątkował nowy etap rozwoju nauki w Polsce Ludowej.

Atmosfera panująca na Kongresie i nastrój, który ogarnął jego uczestników, miały poważne znaczenie dla przebiegu jego prac. Były one czymś u nas nowym, podobnie jak nową była sama koncepcja i organizacja Kongresu. Szeroki odzew społeczny, jaki wywołał w kraju, obecność na Kongresie, wystąpienia na plenum i żywy udział w dyskusjach na sekcjach wybitnych uczonych zagranicznych jednoczących się z nami w walce o pokój i możliwość swobodnego rozwoju nauki na całym świecie — to wszystko przyczyniło się do powstania podniosłego nastroju powagi i żarliwości, budziło słuszną dumę z dotychczasowych osiągnięć, wznosiło poczucie odpowiedzialności za przyszłość nauki polskiej, pragnienie usunięcia wszystkiego, co jeszcze hamuje jej wspaniałe zapowiadający się rozwój.

Prace Kongresu cechowała ofiarność i rzetelność, płynąca z pobudek patriotycznych i umiłowania wiedzy. Po raz pierwszy w naszych dziejach podjęte w takiej skali prace naprawdę zespołowe dały bardzo poważne wyniki. Przeciwności ideologiczne, które ujawniły się podczas dyskusji w niektórych podsekcjach, zwłaszcza w dyscyplinach ściśle związanych z nadbudową, jak np. filozofii, były wyrazem walki nowego ze starym, miały nieraz charakter starcia różnych światopoglądów. Dla każdego jednak jasne było, że różnice zdań w tych sprawach nie mogą rzucić najmniejszego cienia na jedność i jednorodność panującą na Kongresie w sprawach zasadniczych dla całej nauki, wiążącej się nierozdzielnie z narodem,

kapitalizmem

na zupełnie innej bazie niż kapitalizm, że o jego rozwoju decydują zupełnie inne bodźce, że kierują nim zupełnie inne prawa.

Produkcja kapitalistyczna opiera się na własności prywatnej. Przedsiębiorca stara się jak najwięcej wydusić z robotnika i dać mu jak najmniej, jak najwięcej wyprodukować i jak najdrożej sprzedać. Nieopohamowana żądza zysków stanowi zasadniczy bodziec rozwoju produkcji kapitalistycznej. Prawa rządzące kapitalizmem — to bezplanowy, żywiołowy rozwój i bezlitosna walka konkurencyjna. Czynnikiem hamującym wzrost produkcji jest niedźwiedzia żądza, kurczenie się popytu. Stąd kryzysy, bezrobocie, pauperyzacja.

Produkcja socjalistyczna opiera się na własności społecznej. Właścicielem wszystkich zasadniczych środków produkcji w warunkach socjalizmu jest naród w osobie swego państwa. Stąd wypływa nie tylko możliwość, lecz i konieczność gospodarki planowej w sferze ogólnopństwowej, co wyłącza żywiołowość i konkurencję w produkcji. Przy tym głównym bodźcem rozwoju produkcji socjalistycznej nie jest żądza zysków, lecz systematyczne polepszanie sytuacji materialnej mas pracujących, zaspakajanie wrażeń potrzeb narodu. Oto gdzie tkwi źródło stałego roszczenia produkcji, oto, co zabezpiecza gospodarkę radziecką przed kryzysami nadprodukcji, przed bezrobociem i niedźwiedzią.

realizującym swe historyczne zadania.

Kongres Nauki osiągnął cel przede wszystkim dlatego, że żądał na zjednoczenie powziętych uchwał w sprawach zasadniczych nie była deklaracją bez pokrycia. Przyjęta wśród entuzjazmu rezolucja, o pełnym włączeniu się nauki do realizacji zadań Planu 6-letniego, z natury rzeczy krótka i zwięzła, ograniczająca się jedynie do wyliczenia podstawowych kierunków rozwoju badań naukowych niezbędnych do rozwoju gospodarstwa i kulturalnego Polski, wyrosła z olbrzymiego materiału stanowiącego dorobek sekcji i podsekcji kongresowych w dziedzinie planowania nauki. Wszystkie bowiem zespoły specjalistów opracowały co najmniej wytyczne kierunkowe dla pracy badawczej, niektóre zaś ustaliły szczegółową problematykę badawczą, niekiedy już przybierającą postać pierwszego szkicu planu badań naukowych. Powiązanie z życiem narodu, z jego gigantyczną, planową pracą nad zakładaniem fundamentów socjalizmu w kraju, opierać się będzie teraz, po Kongresie, na realnych podstawach, na konkretnych zobowiązaniach twórczych, jakie powziął Kongres w imieniu nauki polskiej.

Kongres reprezentujący cały nasz świat naukowy sformułował konkretny i realny program uczestnictwa w budownictwie socjalistycznym.

Aby program ten był zrealizowany, potrzebna jest codzienna, twórcza praca setek i tysięcy naukowców, potrzebne też są nowe formy organizacyjne nauki. Kongres wykaże pełne zrozumienie tej potrzeby, aprobując jednorodnie projekt powołania Polskiej Akademii Nauk, najwyższej, nowoczesnie zorganizowanej instytucji naukowej, sterującej całym życiem naukowym i prowadzącej własne prace badawcze nad najważniejszymi problemami.

Wybierając Komisję Organizacyjną PAN i zlecając jej prowadzenie prac przygotowawczych, Kongres zmanifestował swą wiarę, aby nowa Akademia podjęła pracę jak najrychlej, zapewniając jej jednocześnie poparcie całego naszego świata naukowego.

Silna, postępową tradycją i więzią z tym wszystkim, co było wielkie i postępowe w przeszłości, zasobną w doświadczenia wszystkich dotąd działających instytucji naukowych, nowoczesnie zorganizowana, czerpiąca problematykę z praktyki budownictwa socjalistycznego i wzbogacona o tę problematykę, rozwijająca przodującą teorię, korzystająca z olbrzymiego dorobku i doświadczeń nauki ZSRR, otoczona szacunkiem narodu i opieką Rządu Ludowego, nauka nasza staje w służbie narodu i jego kultury. Jednocześnie pragnie ona służyć wielkiej sprawie pokoju i postępu na całym świecie. Gorące i serdeczne manifestacje na cześć znakomitych naszych uczonych — bojowników o pokój — były dowodem, iż naukowcy polscy nie tylko emocjonalnie są po stronie obozu pokoju, ale też swą codzienną pracą naukową i dydaktyczną, swą postawą obywatelską, swym autorytetem czynnie walczą i walczyć będą o najwyższe dobro całej ludzkości — o trwałą i sprawiedliwą pokój.

Serdeczna i nierozdzielna więź świata nauki z Państwem Ludowym szczególnie dobitny wyraz znalazła w treści listu do Prezydenta Bolesława Bieruta, uchwalonego przez Kongres w podniosłym nastroju.

Dorobek Kongresu ma dlatego poważne i dalekosiężne znaczenie dla naszej nauki, że otwiera przed nią nowe perspektywy rozwoju, że zapoczątkował nowy, wyższy jego etap. Nakłada to na powstającą Polską Akademię Nauk na cały nasz świat naukowy, na każdego naukowca zaszczytny obowiązek roszczenia i pogłębienia zdobyczy Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej.